Nr. 173. Kraków, Wtorek 16 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
W Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwutyg.	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
W Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
W innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 5.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sosnyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Powody dymisyi hr. Czernina.

Wiedeń, 16 kwietnia.

»Wiener Mittagszeitg.« pisze:

Już od dłuższego czasu obiegały wiadomości, że stanowisko hr. Czernina zachwiało się skutkiem rozbieżności pomiędzy nim a cesarzem. — Dymisya hr. Czernina, przyjęta przez cesarza, potwierdza prawdziwość owych wiadomości, którym swojego czasu tak stanowczo zaprzeczano. Trzy sprawy spowodowały głównie ustąpienie Czernina:

1. **Skutki traktatu brzeskiego wobec Polaków.**
2. Wystąpienie hr. Czernina przeciwko Czechom.
3. Fakt, że hr. Czernin w ostatniej swojej mowie podjął sprawę »francuskich macków pokojowych«.

W każdym razie — pisze wymieniony dziennik — jest rzeczą niezwykłą, ażeby minister spraw zagranicznych, który miał takie znaczenie i powodzenie, jak hr. Czernin, który dał monarchii trzy traktaty pokojowe, tak nagle upadł.

Półurzędowe oświadczenie.

Wiedeń, 16 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung«, organ ministerstwa spraw zagranicznych, pisze:

Ażeby z góry zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, należy zaznaczyć z całym naciskiem, że Czernin miał wgląd w treść listu ks. Sykstusa, że znał szczegółowo tę treść i osobiście za nią ręczył zgodnie z notą ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 12 bm. Stwierdzenie tego faktu będzie zaprzeczeniem owych pogłosek, wedle których dymisya hr. Czernina była poprostu skutkiem »afery Clemenceau« i oznaczała zwycięstwo francuskiego prezydenta gabinetu.

Przeciwnie, jak stwierdzają koła dobrze poinformowane, **już od dłuższego czasu objawiały się różnice w zapatrywaniach pomiędzy cesarzem a hr. Czerninem,** który też odniósł wrażenie, że już **nie posiada zaufania monarchy,** koniecznego do skutecznego sprawowania urzędu. **Ta okoliczność jest właściwą przyczyną dymisyi** i trzeba raz jeszcze podnieść tragiczne zrządzenie losu, że muszą pożegnać się dwaj ludzie, którym przyświecał ten sam cel, to jest osiągnięcie honorowego pokoju. Czernin ustępuje, ale nie dlatego, jakoby wytyczne jego polityki były odmienne od wytycznych cesarza.

„Katastrofa polityczna".

Wiedeń, 16 kwietnia.

»Deutsche Nachrichten« donoszą z kół niemiecko-narodowych:

Ustąpienie hr. Czernina **jest katastrofą polityczną. Zaufanie Niemców w konstytucyjne prowadzenie polityki zagranicznej jest wstrząśnięte.** Z osobą hr. Czernina jest związane stanowcze zaufanie wszystkich Niemców austryackich, tudzież bezpieczeństwo sojuszu z państwem niemieckiem. Hr. Czernin pozyskał sobie także zaufanie Węgrów. **Ustąpienie hr. Czernina nie pozostanie bez donioslych skutków na polu stosunków wewnętrznych.**

Na wywody »Deutsche Nachrichten« konieczną jest odpowiedź, stwierdzająca realne okoliczności. Otóż Niemcy austryaccy mogą uważać ustąpienie hr. Czernina za katastrofę polityczną, ale oprócz Niemców są w Austryi także inne narody, dla których ustąpienie hr. Czernina jest właśnie usunięciem katastrofy. Niemcy mogą mieć zaufanie do hr. Czernina, gdyż wolno im lokować swoje zaufanie wedle własnego uznania, ale kto poza Niemcami miał takie zaufanie do ustępującego ministra? Niemcy muszą się pogodzić z faktem, że Austrya jest państwem narodowościowem, w którem także inne narody mają coś do powiedzenia. Co do zaufania Węgrów, to niechaj Węgrzy w tej sprawie zabiorą głos, naprzykład hr. Andrassy, a także dr Wekerle, który miałby niejedno do powiedzenia w sprawie kontrolowania hr. Czernina podczas rokowań w Budapeszcie.

A o konstytucyjnem prowadzeniu przez hr. Czernina polityki zagranicznej świadczy już obok wielu innych ostatni fakt, że zamiast w delegacyach, przemawiał o najdonioślejszych sprawach przed milczącą i potakującą delegacyą wiedeńskiej Rady miejskiej.

Cenne wyznanie.

Wiedeń, 16 kwietnia.

»Parlamentarische Korrespondenz« donosi:

Ustąpienie hr. Czernina **wywrze bezpośredni wpływ na sesyę Rady państwa. Zwołaniu austryackiej Izby posłów nic już nie stoi na przeszkodzie, a prezydent gabinetu dr Seidler zastanie spokojne położenie.**

(Jest to cenne wyznanie, ilustrujące konstytucyjne prowadzenie polityki zagranicznej przez hr. Czernina, o czem prawią Niemcy. Dopiero po jego ustąpieniu nikną przeszkody do zwołania parlamentu, a sytuacya stanie się spokojną. Byłoby rzeczą zajmującą dowiedzieć się, czy dr Seidler należy do owych »patryotów«, którzy — jak zapewniał poseł Langenhahn w komisyi gospodarczo-wojennej — czczą hr. Czernina. Uw. red.)

Ostatni akt urzędowy hr. Czernina.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Jak donosi »Parlamentarische Korrespondenz«, **prawdopodobnie hr. Czernin podpisze jeszcze traktat pokojowy z Rumunią.**

Dr Kühlmann wobec dymisyi?

Berlin, 16 kwietnia.

W tutejszych kołach politycznych obiega wiadomość, że **stanowisko sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, dra Kuehlmanna, jest silnie zachwiane. W niemieckiej głównej kwaterze wojennej ma się rozegrać to samo, co w Wiedniu.**

Ks. Sykstus.

Genewa, 16 kwietnia.

Jak donosi paryski »Journal«, ks. Sykstus już od początku marca nie przebywa na terenie francusko-angielskim, skutkiem czego rząd francuski nie może go wezwać do przedłożenia listów cesarza Karola.

Z frontu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 kwietnia.

Urzędowo wieczorem: Miejscowe walki na placu boju nad Lys. **Wulverghens i nieprzyjacielskie linie na północny wschód od tej miejscowości wzięto szturmem.**

Berlin, 16 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Przy przedsięwzięciu, podjętem na północ od St. Mihiel w nocy 14 kwietnia, **zdobyto większą część stanowisk amerykańskich,** położonych na południe i południowy wschód od Maizey, na prawym brzegu Mozy.

Berlin, 16 kwietnia.

(B. Wolffa). Przy oczyszczaniu gniazd, bronionych karabinami maszynowymi na zachód od Nieuve Kerke, wzięto do niewoli 2 oficerów i 100 żołnierzy i zdobyto liczne karabiny maszynowe. Atak nieprzyjacielski na północny zachód od Nieuve Kerke w d. 14 kwietnia rano zakończył się ciężkiemi stratami nieprzyjaciela.

Berlin, 16 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Sprawozdanie wojskowe francuskie z dnia 14 kwietnia po południu donosi o wtargnięciu Francuzów w linię niemiecką na froncie lotaryńskim koło Buves. Także to doniesienie, jak inne doniesienia sprawozdań francuskich z dni ostatnich, jest wymysłem.

Komunikat francuski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Komunikat francuski z dnia 14 kwietnia wieczorem:

Dzień wypełniony był wzajemnem ostrzeliwaniem w kilku punktach frontu. Nie przyszło do żadnej walki piechoty.

Zdobycz wojenna mocarstw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Od dnia 15 października 1917 do 15 kwietnia 1918 mocarstwa centralne wzięły do niewoli przeszło 517 tysięcy jeńców, zdobyły 7.246 dział, około 20 tysięcy karabinów maszynowych i przeszło 100 tanków. Nadto dostało się w ich ręce przeszło 100 automobilów pancernych, 630 automobilów, 7.000 wozów i nieprzebrany materyał kolejowy, wśród tego przeszło 800 lokomotyw i 8.000 wagonów. Zapasy amunicyi nie są nawet w przybliżeniu obrachowane. Samej amunicyi artyleryjskiej naliczono dotąd przeszło 3 miliony pocisków. W tymże czasie zestrzelono przeszło 1.100 samolotów i przeszło 100 balonów na uwięzi. Zresztą łup wojenny nie jest nawet jeszcze w przybliżeniu obliczony.

Przejmowanie administracyi przez rząd polski w Królestwie.

Z Warszawy piszą do »Dziennika Narodowego«:

Zgodnie z porozumieniem, osiągniętem przez prezydenta ministrów polskich z władzami okupacyjnemi, nastąpi już w czerwcu przejęcie władzy administracyjnej na terenie obu okupacyj.

Właśnie w tych dniach zadecyduje nasza Rada ministrów sposób i system przejęcia administracyi. Sprawa ta nie jest jeszcze definitywnie załatwiona. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje odpowiednie konkretne propozycye, które uzyskać muszą ze strony polskiej sankcyę Rady ministrów. Istnieje projekt tworzenia na terenie obu okupacyj starostw na miejsce istniejących »Kreisamtów« i Komend powiatowych. Dopiero po objęciu tych organów władzy przystąpi ministerstwo do przeprowadzenia niezbędnych reform, które odpowiadać mają wymaganiom stosunków krajowych i warunków chwili, przyczem uwzględnione będą, oczywiście, w stopniu najwyższym konieczności rozwojowe Polski pod względem wewnętrznym.

Reformy te są jednak jeszcze daleko. Trzeba przedewszystkiem przejąć władzę i pokierować nią, trzeba, aby starostowie polscy wytworzyli doskonale funkcyonującą machinę administracyjną, wzorowaną na najnowszych wynikach zachodnio-europejskich, a następnie — zbadawszy braki i wady — usunąć je i reformować machinę. Zaznaczmy dalej, że ministerstwo spraw wewnętrznych stoi na stanowisku konieczności zaprowadzenia trzech jednostek administracyjnych: gminy, starostwa (powiaty) i województwa. Na razie jednak pozostaną prawdopodobnie gmina i powiaty.

Będzie ich pod zarządem centralnym i dyspozycyą ministerstwa spraw wewnętrznych 73. Przed wojną liczyło ich Królestwo 84. Nie wejdzie więc prawdopodobnie (na razie) pod zarząd polski 11 powiatów wschodnich, podlegających zarządowi wojskowemu niemieckiemu (etapy i Oberost).

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie listę kandydatów na stanowiska starostw. Będą oczywiście uwzględnieni w pierwszej linii ci, którzy ukończyli wyższe kursa administracyjne. Słychać, że wspomniane, oraz średnie kursa administracyjne dostarczą władzom polskim dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił fachowych, potrzebnych przy obsadzeniu stanowisk.

Nie jest również wykluczonem, że w pewnym stopniu oddadzą nam poważną usługę Galicya, oraz zabór pruski. Już w najbliższym czasie będzie można zakomunikować informacye bardziej szczegółowe.

*

Rząd polski opracowuje projekt reformy agrarnej. Każdy, choć cokolwiek obeznany z tem zagadnieniem w Królestwie, przyzna, że należy ono do najbardziej skomplikowanych w dziedzinie polskiej polityki wewnętrznej. Wśród włościan panuje głód ziemi. Kardynalnem dążeniem i założeniem reformy agrarnej jest rozdział majątków państwowych: majorackich i koronnych pomiędzy ludność małorolną. Jasnem jest, że to sprawy proletaryatu wiejskiego u nas nie rozwiąże, jednakże będzie to poważny krok naprzód na drodze do całkowitej sanacyi stosunków.

Odnośne projekty są obecnie opracowywane i dyskutowane. Rząd traktuje je z całą pieczołowitością, zdają sobie bowiem nasze sfery rządowe jasno sprawę, że ta reforma posiadać będzie wybitne znaczenie gospodarcze i głównie — polityczne. Trzeba więc rzecz całą gruntownie i wszechstronnie rozpatrzeć. Władze polskie zapewniły sobie współpracę wybitnych znawców spraw agrarnych.

Dalszy zakres starań, zabiegów i wysiłków rządu w dziedzinie polityki wewnętrznej stanowi opracowany wszechstronny projekt ubezpieczenia rzesz pracujących. Rząd zamierza zorganizować kasy chorych, dla robotników i służby wiejskiej, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, rozległą opiekę komunalną nad ubogimi i t. d.

Sprawy te opracowywane są przez poszczególne ministerstwa, poczem przedstawione będą Radzie ministrów do zatwierdzenia.

Sprawa wojska polskiego.

Sprawa tworzenia wojska polskiego weszła obecnie — po dokonaniu wyborów do Rady Stanu — znowu na porządek dzienny dyskusyi publicznej w Królestwie Polskiem.

W sprawie tej podaje warszawski „Kuryer Polski" szereg wywiadów z komendantami tych kadr.

Pułkownik Januszajtis, zapytany, jak się przedstawia obecny stan znajdujących się u nas kadr wojska, tak odpowiada:

„Przygotowaliśmy zupełnie konkretne ściśle opracowane plany budowy kadr dla przyszłej armii polskiej, plany, oparte na ustawie wojskowej i wynikającym z niej poborze przymusowym. Dopóki ustawa wojskowa nie zostanie wprowadzoną w życie, dopóty sprawa rozwoju wojska znajdować się będzie w stanie zupełnej niemal stagnacyi".

— Organizacya armii — wywodzi dalej pułkownik Januszajtis — powinna iść we wszystkich kierunkach, to gwarantować będzie jej narodowy charakter.

— Jakie w tym względzie są najważniejsze zadania?

— Na czoło najważniejszych zagadnień tutaj wybija się konieczność zorganizowania przy rządzie polskim organu, zastępującego przyszłe ministerstwo wojny.

Za podstawę służyć będzie istniejąca Komisya Wojskowa. Temu organowi przypadnie w udziale przedewszystkiem zorganizowanie powszechnego poboru, następnie zapoczątkowanie urządzeń wojskowo-gospodarczych, dalej ogrom pracy w zakresie opieki wojskowej. Pomijając już bowiem zaspokajanie potrzeb rodzin żołnierzy polskich, wyłoni się w najbliższym czasie konieczność zaopiekowania się inwalidami, przybywającymi z Rosyi, wedle ścisłych informacy blisko 15.000 ludzi.

Pułkownik Januszajtis uważa za bezwarunkowo wskazane, aby w tym organie rządu funkcye sprawowały osoby wojskowo-fachowe.

Kończąc swe wywody, pułk. Januszajtis podkreśla wielkie zasługi, jakie sprawie organizowania obecnych zaczątków kadr oddaje gen. Barth, który z nadzwyczajną gorliwością pracuje z wielkiem zamiłowaniem nad sprawą budowy podwalin armii polskiej.

Pułk. Minkiewicz, inspektor kursów szkolnych, mówi o obecnych kadrach:

— Co się tyczy korpusu oficerskiego, to mamy obsadę mniej więcej pełnej brygady, tem bardziej, iż znaczna część i to starszych oficerów, zgłosiła się do nas z Benjaminowa. Obecnie posiadamy materyał podoficerski, który jest wprost znakomity, wystarczy w zupełności na obsadzenie pełnej brygady. Wogóle braku podoficerów nie będzie odczuwała przyszła armia polska, gdyż potrafimy w szybkim czasie potrzebny kontyngent wykształcić.

By jednak szeregi podoficerskie utrzymać nadal na tym wysokim poziomie, jaki zdołaliśmy osiągnąć, potrzebny jest gwałtownie dopływ rekruta, co umożliwiłoby zużytkowanie nabytej wiedzy wojskowej i wyszkolenia przez dość liczną kadrę podoficerską. Nastrój wśród żołnierzy jest bardzo dobry, stan wyekwipowania i uzbrojenia oddziałów zupełnie zadawalający. Żołnierz jest obcy wszelkiemu politykowaniu.

Pułk. Borbecki, inspektor szkół wojskowych, mówił o szkole podchorążych i szkole podoficerskiej. W pierwszej szkole mamy 278 elewów, w czem zaledwie 90 starych żołnierzy z Legionów, reszta zaś to ochotnicy, posiadający minimum ukończonych 6 klas gimnazyum. Szkoła podoficerów zaś liczy 200 elewów i przygotowuje materyał starszych podoficerów. W obydwóch szkołach panuje ogromny zapał do pracy, głębokie zrozumienie obowiązków wojskowych, świadomość przyszłej roli w armii narodowej, jaką odegrać przypadnie w udziale obecnym elewom. Gdy sprawa wojska zostanie pomyślnie załatwioną, szkoły te odpowiednio zostaną powiększone.

Major Wyrostek, szef kraj. Inspektoratu zaciągu do wojska, informuje o ustawie wojskowej, w której opracowaniu wziął wybitny udział:

— Ustawa wojskowa — mówi major dr Wyrostek — jest gotowa. Opracowaną została przez specyalną komisyę ustawy wojskowej, powołaną do życia z ramienia Komisyi Wojskowej. Obok szeregu oficerów pracowali nad ustawą wojskową, prof. dr Tokarz, mec. Holewiński i mec. Hłasko. W pierwszych dniach stycznia projekty przedłożono rządowi polskiemu na dwóch posiedzeniach rady ministrów. Rząd projekt ten przyjął z pewnemi zmianami poczynionemi przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, p. Steckiego.

Zjazd przedstawicieli sejmików z okupacyi austryackiej.

Z Lublina piszą do »Dziennika Narodowego«:

Dnia 5 bm. odbył się w Lublinie zjazd przedstawicieli sejmików z okupacyi austro-węgierskiej. Przewodniczył obradom zjazdu p. A. Kamieński; był obecny na zjeździe przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych p. Sienkiewicz, przewodniczący sekcyi samorządowej.

Po wysłuchaniu sprawozdania z posłuchania delegatów u Rady regencyjnej, oraz po odczytaniu listu ministerstwa spraw wewnętrznych, zjazd uchwalił następującą rezolucyę:

Uchwałą z dnia 22 lutego uważaliśmy, iż jedynym zwierzchnikiem samorządu **jest rząd Pol-**

PIETARI PAIVARINTA.

Anna-żebraczka.

(Ciąg dalszy).

— A wy skąd jesteście? — zapytałem ją z kolei.

— Z parafii P.

— Skądże idziecie obecnie?

— Właśnie z waszej wsi.

— Cóżeście tam mieli do załatwienia?

— Chodziłam od chaty do chaty po żebrach.

— A nie sarkali ludzie, żeście z obcej parafii do nich przyśli po jałmużnę?

— Nie. Wszędzie obdarzyli mnie, czem kto mógł. Nie gniewali się na mnie.

— Byliście już kiedy w naszej wsi?

— Tak, trzeci już raz byłam tam w tym roku.

— Uzbieraliście dość w tych wędrówkach?

— Mam tę pełną torbę chleba, conajmniej drugie tyle zostawiłam na wsi, bo nie mogłam unieść. Jak się zrobi pogoda, pójdę po resztę. W domu także mam tyle.

Tak opowiadała staruszka i zdawała się na chwilę zapominać o swoich kłopotach, mówiąc o tych, jej zdaniem, bogatych zapasach.

— Sami jesteście na świecie?

— Miałam męża, ale umarł po sześciu latach pożycia.

— Dzieci macie?

— Dwoje: chłopca i dziewczynę. Starałam się wyżywić je i wychować z pracy swojej, ale teraz stara jestem i słaba, że już nie mogę pracować, a przecież musi człowiek żyć tak długo, jak się Panu Bogu podoba.

— Syn wasz żyje?

— Tak, ożenił się.

— U niego nie moglibyście mieć utrzymania?

— Nie. Ożenił się z biedną dziewczyną, dzieci mają dużo, jest na kogo pracować.

— A córka?

— Pytanie to widocznie było niemiłe staruszce. Wstrząsnęła się i chwilę milczała. Znać było, że zwalcza w sobie jakieś wzruszenie, gdyż oddychała szybko i ciężko.

— Ach, moja biedna Sanna! — westchnęła. — Upadła biedactwo. Zły człowiek oszukał ją. Nie ma teraz nikogo na świecie, prócz mnie, starej kobiety, która jej przynosi do domu kęs chleba.

— Mój worek jest źródłem życia dla mnie, dla niej i dla jej małego synka. I to jest powodem, dlaczego te moje wędrówki tak często się powtarzają. Moją biedną Sannę pogardzają teraz wszyscy, a nikt nie rzuci kamieniem na tego, który ją przywiódł do nieszczęścia. Biedne moje dziecko płacze i rozpacza, że aż patrzeć przykro. Zawiniła ciężko, prawda, ale przecież nie mogę jej pozwolić umrzeć z głodu. Ah, jakaż będzie rada, gdy jej przyniosę trochę chleba do domu. Żebym ją tylko mogła odżywić, póki nie odzyska sił. Później już sobie poradzi sama, bo jest pracowita.

— Gdzież teraz mieszkacie z córką?

— Mój mąż przed śmiercią wystawił chatę, która do mnie należy. Już jest stara, zbutwiała, ale przecież jest moją własną, mieszkamy w niej, nie potrzebując niczyjego na to pozwolenia, możemy w spokoju i ciszy jeść chleb, którego nam użyczyli dobrzy ludzie.

— Nie zgłaszaliście się nigdy o pomoc do gminnej kasy dla ubogich?

— I tego próbowałam, lecz odpowiedzieli, że nie chcą żywić lekkomyślnych ludzi. Nigdy w życiu nie byłam leniwa i lekkomyślna, ale już nie mogę pracować. Sanna wprawdzie upadła, lecz i ona pracowałaby, gdyby tylko miała siły. Zresztą stara jestem, nie wiele mi się należy w tem życiu — zakończyła i rozpłakała się.

Ze współczuciem patrzyliśmy na biedną staruszkę. Jej ostra, pomarszczona twarz skurczyła się od płaczu. Z pod jej zmarzniętych powiek płynęły grube łzy. Sople w jej włosach uderzały o siebie wśród łkania, podobnie, jak sztywne, podarte rękawy, gdy ręce podnosiła do twarzy. Pozwoliliśmy się jej wypłakać.

— Zimno wam? — zapytałem, gdy się uspokoiła nieco.

— Nie, ogrzałam się odtajałam pod derą, dobrze mi i wygodnie. Ale tak mi dziwnie, nie umiem tego opowiedzieć. Jesteście tacy dobrzy! Biedna Sanna!

Podróż nasza szła powoli, ciężko, a dodatek, jaki nam przybył w staruszce i jej worku, nie ułżył jeździe. Koń mozolił się, ale raz po raz musiał przystawać dla odpoczynku.

— Teraz już mogę pójść dalej, jestem wam tylko ciężarem — odezwała się staruszka, widząc wysiłki konia i trudność uchronienia sań od wywrócenia się.

— Niema co o tem mówić, abyśmy was tu zostawili — powiedziałem stanowczo.

— Opodal, tuż przy drodze stoi chatka, w której mieszkają dobrzy ludzie. Gdybyśmy tylko do niej dotarli, zatrzymam się tam i odpocznę, a wy będziecie mogli dalej jechać, w każdym razie będzie wam lżej bezemnie. Odpoczawszy, jeszcze dzisiejszego wieczora pójdę do wsi. Wasze ślady pomogą mi i ułatwią drogę.

— Jak daleko jest do wsi od owej chaty?

— Trzy ćwierci mili.

— A stąd do chaty?

— Około pół mili.

— Jeżeli życzycie sobie u komorników się zatrzymać, nie będziecie mogli dziś wieczorem puścić się w drogę. Będziecie bardzo zmęczeni, a w błędzie jesteście, przypuszczając, że ślady nasze wam posłużą, dziesięć sążni za nami już zniknęły pod śniegiem.

— Muszę iść.

— Dlaczego?

— Jak wiecie, dziś jest sobota, a jutro muszę być w kościele, podjęłam się zlecenia, które mam oświadczyć ludziom w kościele.

— Co za zlecenie?

— Dziewczyna z jednego z waszych osiedli wydała się przed kilku laty za chłopa w naszej wsi. Przed paru tygodniami odwiedziła swoich i tam zległa. Dziecko umarło w kilka dni później, a matka walczy ze śmiercią. Muszę zawiadomić jej męża, aby do niej pojechał i pochował dziecko.

— Sprawa to rzeczywiście poważna, ale dziecko umarło i nic go już nie wskrzesi, a żona znajduje się pod dobrą opieką. Dlatego myślę, że niema powodu, abyście wy narażali swoje życie dla wypełnienia tego polecenia.

— Tak mnie prosili i przyrzekłam donieść o wszystkiem mężowi chorej kobiety. Mieszka on o milę od kościoła; jeżeliby jego samego nie było w kościele, opowiem wszystko ludziom z tamtych stron, a oni go zawiadomią.

— A jeżeli wyjdziecie jutro?

— Jutro może być jeszcze gorzej.

— Nie może już być gorzej. Jeżeli nie przyrzekniecie mi pozostać w chacie do zmiany powietrza, musimy was koniecznie dowieść na samo miejsce.

— Nie, w żaden sposób. Koń nie podoła, ustanie wam w drodze i narazi was na niebezpieczeństwo. Pozostanę u chałupników, póki się pogoda nie poprawi. Mam przecież dość chleba w torbie, będę mogła pozostać, nie objadając ich.

Widocznie starucha obawiała się, że przemocą będziemy chcieli być dla niej zanadto dobrzy, przyrzekła więc zastosować się naszych życzeń.

(C. d. n.).

ski. Poddając się dziś wysłuchanym wskazaniom tegoż rządu i mając jego zapewnienie, że w najbliższym czasie nastąpi przejęcie przezeń administracyi kraju, zjazd wzywa sejmiki, aby dalej w ramach obecnej tymczasowej ustawy natychmiast do pracy przystąpiły.

Przyjęcie powyższej uchwały kładzie kres niepewnej sytuacyi, jaka zapanowała od dłuższego czasu w dziedzinie naszego samorządu powiatowego.

Pozatem zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych obradował nad różnemi sprawami natury gospodarczo-finansowej i powziął odpowiednie uchwały.

Hakatysta o mowie ks. Radziwiłła.

Znany trębacz hakatystyczny, Ginschel, wystąpił z ogromną filipiką przeciwko ks. Radziwiłłowi z powodu jego mowy w pruskiej Izbie panów. Filipika ta jest rozwlekła, niesmaczna i oklepana, ale podajemy jej próbkę jako dowód jak wojna obecna działa na hakatystów. P. Ginschel, wyraziwszy ubolewanie, że ks. Radziwiłł „krewny króla pruskiego" musiał „skapitulować przed demokracyą polską" pisze następnie „Posener Tagblatt":

„Książę Radziwiłł mówi, że porozumienie jest tylko możliwe, jeżeli rząd pruski pójdzie dalej na obranej przez ministra Drewsa drodze i jeżeli rząd Rzeszy podejmie prowadzoną przez warszawską Radę Regencyjną politykę. A więc obecna, dla niemczyzny na wschodzie wręcz fatalna ustępliwość rządu pruskiego nie wystarczy bynajmniej nawet ks. Radziwiłłowi, lecz powinna iść znacznie dalej, jeżeli porozumienie ma być możliwe. Co się zaś tyczy polityki warszawskiej Rady Regencyjnej, ujawnia się jej źle maskowana tendencya antyniemiecka, jej chęć stworzenia Wielkiej Polski także wbrew woli państw centralnych tak jasno i została przez nas tak często udowodnioną, że nie potrzeba o tem tracić ani słowa, gdyż przyznają to także wszyscy przyjaciele Polaków. Czyż nie znaczy to przewracać rzeczy do góry nogami, jeżeli stawia nam się takie nie dające się spełnić warunki z tą perspektywą, że po ich spełnieniu możliwem byłoby porozumienie z Polakami? Wobec tego położenia rzeczy, tego bezustannego przesuwania stosunków i przekręcania ich potrzebaby doprawdy raz piorunów, jakiemi gen. Hofmann rzucał w Brześciu Litewskim gdy mu się sprzykrzyło, że Trocki chciał nam bezustannie stawiać warunki i kiedy pięścią uderzył w stół, mówiąc: My jesteśmy zwycięzcami. Tak też powinno się powiedzieć Polakom. Naszą rzeczą jest stawiać warunki a Polaków je spełniać i zagwarantować ich trwałe spełnianie. Jeżeli tego nie chcą lub nie mogą, w takim razie zastosujemy do tego przyszłe nasze postępowanie. Dość już zamieniono słów, także w kwestyi polskiej, chcemy wreszcie widzieć czyny. Tyle w odpowiedzi księciu Radziwiłłowi".

Hakatyści usilnie pracują nad tem, ażeby za granicą krzewić nienawiść do Niemców. Jeżeli Wilson i Lloyd George mówią ciągle o walce z autokracyą pruską, z uciskiem prawem pięści i polityką przemocy — to zasługa hakatystów w tej mierze jest znaczna. Ażeby dosłownie użyć przysłowia niemieckiego, powiemy, że Pan Bóg postara się już o to, ażeby drzwa hakatystyczne nie urosły aż pod niebo.

Pogromy na Ukrainie.

Korespondent »Kuryera Warszawskiego« donosi z ziemi kijowskiej:

Pastwą brutalnego pogomu padł dwór pp. Podhorskich w Łopatynie. Apelacya do władz miejscowych, jak i do generalnego sekretaryatu i wszelkich możliwych władz nie odniosła żadnego skutku. Majątek Jankowce i Wernyhoroden, w powiecie berdyczowskim, zostały zrabowane doszczętnie przez włościan miejscowych. Włościanie jankowieccy wtargnęli do mieszkania p. Stanisława Lipeckiego i zniszczyli wewnętrzne urządzenie domu. Na kilka dni przed pogromem napadnięto na niego i zabrano mu 1040 rubli.

Włościanie gminy Kalnik rozgromili doszczętnie mieszkania wszystkich oficyalistów, a częściowo i robotników cukrowni miejscowej, należącej do p. Wł. Jaroszyńskiego. Grabieży dokonano z iście azyatyckiem barbarzyństwem. Tłum podawał oryginalne powody grabieży: »urzędnicy i robotnicy pobierają pensye, a zatem umniejszają dochód z fabryki, która jest własnością ludu...« O magazyn toczyła się między robotnikami a tłumem prawdziwa walka przy użyciu bomb i karabinów. Noc przepędzili zebrani oficyaliści w laboratoryum fabrycznem w ciężkiej trosce o życie, albowiem napastnicy straszyli swe ofiary od czasu do czasu grozą mordu. Dopiero nad ranem wśród najokropniejszej słoty, umieściwszy na jednej podwodzie starców i dziatwę, ruszyli wygnańcy do pobliskiego Daszowa.

Prawdziwą orgią był pogrom w Kumanówce, w powiecie berdyczowskim. Całe gospodarstwo i remanent pp. Nekraszów już przedtem były opanowane przez komitet włościański, który ograniczywszy władzę właścicieli do zera, ochraniał jednak dobytek przed rozgrabieniem. Niebawem rzucono ze wsi hasło pogromu. W ciągu kilku minut łatny szał opanował wioskę; kobiety i mężczyźni, dzieci i starcy, wszystko to pędziło na folwark pieszo, konno i na podwodach, by dać ujście tak długo hamowanemu instynktowi i żądzy łatwego nabytku. Cały remanent żywy i martwy, zabudowania, zagrody, zboże, w ciągu kilkunastu minut zostały rozniesione i zniszczone, zabudowania rozebrane na opał, powozy i maszyny rozrywane na części i dzielono. Podobny los spotkał okoliczne majątki: Tulczę, Wujnę, Mazaniec, Machnówkę i futory Humanowieckie.

W powiecie czerkawskim, na Kijowszczyźnie, uległ pogromowi majątek Taszłyk, własność p. Józefa Berezowskiego. Mimo najlepszych stosunków ze wsią, jakie ustaliły się w ciągu 35-letniego jego gospodarowania, nie uchroniło go to od najzupełniejszego zniszczenia. Do dworu przyszli wszyscy miejscowi włościanie z oświadczeniem, że chcą bronić folwarku przed napadem sąsiednich gmin. Po krótkiej rozmowie z nimi zrozumiał p. Berezowski, że właśnie oni mają na celu rozgromienie majątku. Odryglowanie stajni stało się hasłem pogromu. Ze wsi nadciągały tłumy. Wszystkie budynki, stajnie, magazyny, warsztaty były w jednej chwili rozbite. Rzucone bomby nie wybuchły, cały dzień i całą noc trwał rabunek przy odgłosie strzałów i krzyków. Właściciel siedział w przedpokoju z przedstawicielami włościan i wstrzymywał ich od wtargnięcia do domu. Komitet teroryzował pogróżkami p. Berezowskiego, który do 7 rano dom utrzymał. — O tej porze przyszli wysłańcy komitetu i polecili mu wydalić się z dworu. Zabrał więc matkę staruszkę i siostrę, odprowadził je do ogrodnika, a sam ruszył na stacyę, ponieważ powiadomiono go, że jest poszukiwany. Cały dobytek jego tymczasem został rozgrabiony, w tem wszystkie narzędzia rolnicze, urządzenie domu, stare meble i bardzo cenny zbiór starożytnej broni.

Kronika.

Kraków, 16 kwietnia.

BŁONIA KRAKOWSKIE odmienny zupełnie w czasie wojny przedstawiają widok. Pocięte na zagoniki, w miejsce zielonej runi, ukazują czarnoziem. Znikły stada krasiatych, różnej maści krów, oraz koni, za to pola ożywiły się gromadkami kobiet i młodzieży, kopiących skrzętnie rydlami, a nawet oskardami wschniętą ziemię-żywicielkę. Rzadko tylko widać tam mężczyznę, przeważnie tylko kobiety i dzieci pracują gorączkowo, aż pot zalewa im czoła, uprawiając ziemię pod ziemniaki, kapustę i różne jarzyny. W tym roku skąpy deszcz utrudnia pracę w ogródkach.

Wieczorem zaś, kiedy zagony opustoszeją, słychać tylko próbne trele drozda w parku lub pisklíwe, żałosne jęki czajki, uwijającej się nad torem wyścigowym. Gdzieniegdzie przez różową łunę zachodzącego słońca wystrzeli płomień i sina wstęga dymu ze spalonych garści perzu, badyli zeszłorocznych i papierów.

Tak wyglądają Błonia w głodowych latach wojny. Uboga ludność miasta gorączkowo pracuje w tych ogródkach, chociaż nie wie, czy zdobędzie ziemniaki i nasiona na zasadzenie i zasianie i czy złodzieje polni nie zniszczą owoców jej pracy.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Stowarzyszenia »Przytulisko« weteranów powstania z roku 1863/64 w Krakowie odbędzie się w dniu 27 kwietnia b. r. o godzinie 5 po południu w lokalu »Przytuliska« przy ulicy Biskupiej l. 18.

Z TARGU. Targ dzisiejszy stosunkowo był znacznie lepszy, aniżeli w innych poprzednich tygodniach. Dowieziono przedewszystkiem większą ilość masła, za które żądano przy lepszej jakości 40 K za 1 kilogram. Pojawiły się też jaja, obfite zazwyczaj w porze wiosennej. Sprzedawano je przeważnie po 50 h za sztukę. Sera nie dowieziono zupełnie. Na innych placach targowych pojawiły się rozmaite nasiona, a nadto już nowalie, jak na przykład rzodkiew, oraz szczaw i to w większej ilości. Na Rynku głównym od strony kościoła N. P. Maryi sprzedawano przeróżne kwiaty wiosenne, oraz kwitnącą tarninę.

Z ZARZĄDU TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH otrzymujemy pismo następujące:

W kronice popołudniowej »Nowej Reformy« z d. 11 b. m. zamieszczono pod adresem zarządu Towarzystwa Sztuk Pięknych pismo, skierowane przeciw cyrkularzowi zarządu, a odnoszące się do takich obrazów w instytucyi, których cyrkularz zupełnie nie dotyczy. Ponieważ to pismo może wprowadzić w błąd opinię, przeto imieniem zarządu Towarzystwa Sztuk pięknych podaję do wiadomości, że wszelkie obrazy, powierzone instytucyi w przechowanie przez artystów, względnie prywatne osoby, przebywające w kraju, czy od kraju odcięte, utrzymywane są w trwałej ewidencyi i przechowywane, jako cudza własność, z pełnym pietyzmem.

Jakkolwiek oświadczenie to wyczerpuje kwestyę poruszoną we wzmiankowanym komunikacie, zaznaczam odnośnie do cyrkularza zarządu z dnia 27 marca 1918 roku, że dotyczy on w pierwszej linii obrazów, danych w zastaw za pożyczki, udzielone w odległej przeszłości z dawno wyczerpanego funduszu pożyczkowego. Fundusz ten stanowił jedyne źródło w instytucyi, z którego młodzi artyści czerpali doraźną pomoc.

Poruszenie sprawy tego funduszu z rygorem z paragrafu 42. mające na celu uruchomienie zagwożdżonego od lat źródła pożyczek, zamieszczono w dziennikach, nie wychodzących poza granice kraju, z natury też rzeczy nie dotykano artystów, od kraju odciętych.

Poza zastawami objęte w cyrkularzu obrazy, zastawione w składach Towarzystwa od lat niepamiętnych, klasyfikuje samo pozostawienie. — Zarząd uznał za wskazane uwolnić instytucyę od tego balastu, by zrobić miejsce dla tych dzieł sztuki, których przechowywanie jest jego obowiązkiem. — Tadeusz Cybulski

Kraków, 12 kwietnia 1918.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem przysięgłych toczy się 2-dniowa rozprawa przeciwko pięciu włamywaczom z Piotrem Czajkowskim i Janem Syrkiem na czele, oskarżonym o zbrodnię kradzieży. Również oskarżone są o współwinę Chana Tiedlerowa i jej córka, Pola, mianowicie o nabywanie rzeczy skradzionych. Oskarżeni w dniu 24 stycznia br. włamali się od mieszkania p. Maryi Gorczyńskiej przy ulicy św. Marka, rozbili kasę wertheimowską i skradli stamtąd kosztowności, wartości około 400K, oraz srebrne naczynia, wartości przeszło 1.600 K. Wyrok zapadnie dzisiaj.

NIEPORZĄDKI W ULICY DIETLOWSKIEJ. Piszą nam z miasta: W ulicy Dietlowskiej popioły i śmiecie leżą od 6 miesięcy w podworcach realności, nieruszane przez nikogo i często stosy ich sięgają do okien mieszkań parterowych. Ostatecznie część tych nieczystości wywieziono z podworców i wysypano na całej ulicy, gdzie już od trzech miesięcy leżą. Lato nadchodzi, wiatry i dzieci rozrzucają te śmieci po ulicy, tak, że trudno mówić o porządkach i czystości na tej ulicy, o wybuch epidemii więc nietrudno. Prosimy o zaopiekowanie się tą ulicą i zaprowadzenie w niej najelementarniejszego porządku. Wiadomo, że z powodu braku paszy dla koni, cierpi na tem porządek w mieście, jednakże trudno tolerować stosunki, przypominające Olkusz lub Działoszyce.

Z POCZT POLOWYCH. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 11 b. m. została wysyłka pakietów prywatnych do poczt polowych Nr 296, 497, 498, 561 i 627 dopuszczoną, a do poczt polowych Nr 221, 557 i 635 wstrzymaną.

Z kraju.

KOMISARYAT ZASIŁKOWY W ŻYWCU. — Z Żywca piszą nam: Celem pośredniczenia w sprawach udzielania subwencyi dla rękodzielników, przemysłowców i kupców powiatów żywieckiego i bialskiego, poszkodowanych bezpośrednio lub pośrednio stosunkami wojennymi, a zasługujących na pomoc materyalną z fundszów rządowych, namiestnictwo (Centrala odbudowy Galicyi) ustanowiło komisaryat zasiłkowy z siedzibą w Żywcu. Ponieważ chodzi tu o pomoc dosyć wydatną, którą otrzymują osoby interesowane bądź to w postaci narzędzi, przyrządów, maszyn, surowców, bądź też we formie pieniężnej, mającej na celu uruchomienie warsztatów pracy, przeto wskazaną jest rzeczą, żeby liczne rzesze naszych rodzimych producentów, jako to: tkaczy, koszykarzy, właścicieli stolarni, tokarni i t. p. przemysłowców zgłaszały się bezzwłocznie do biura komisaryatu zasiłkowego namiestnictwa (Centrala odbudowy Galicyi) Sekcya III. dla przemysłu, handlu i rękodzieła w Żywcu.

Agendy komisarza zasiłkowego sprawuje dr Kazimierz Rakowicz, który urzęduje w dnie powszednie, z wyjątkiem soboty, w arcyks. Starym Zamku w Żywcu, w sobotę przed południem w starostwie w Białej.

KONKURS NA GRAMATYKĘ JĘZYKA POLSKIEGO. Na żądanie naczycieli języka polskiego, »Książnica Polska« Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie przedłuża termin nadsyłania prac konkursowych do 30 września 1919 r. Równocześnie zmienia treść konkursu o tyle, że rozpisuje osobno konkurs na gramatykę języka polskiego dla klas niższych, a osobno dla klas wyższych, wyznaczając dla każdego konkursu po 5.000 K nagrody, które sąd konkursowy przyzna w całości jednej pracy lub rozdzieli według uznania. Nagrodzone prace stają się własnością »Książnicy«, która ma prawo wydać je za dodatkowem honoraryum. Skład sądu konkursowego będzie osobno ogłoszony. Prace należy nadsyłać pod obranem godłem, a w zamkniętej kopercie, opatrzonej tem samem godłem, należy podać nazwisko i dokładny adres wysyłającego.

O APROWIZACYĘ MIAST GALICYI. Jak donosi lwowska „Gazeta Wieczorna", w dniach najbliższych uda się do Wiednia namiestnik hr. Huyn i odbędzie z ministrem Twardowskim konferencyę w sprawach aprowizacyjnych kraju, a w szczególności miast.

POWRÓT WŁADZ DO LWOWA. Onegdaj do Lwowa przybyła osobnym pociągiem z Krakowa sekcya III. namiestnictwa, której szefem jest radca dworu Zimny. Umieszczoną została ta sekcya chwilowo w prywatnych budynkach przy ulicy Lindego l. 6 i Słowackiego l. 14, po opuszczeniu bowiem reszty gmachu głównego namiestnictwa przez wojsko, co nastąpi już w najkrótszym czasie, zostanie sekcya tam przeniesioną.

W ciągu bieżącego miesiąca wraca reszta władz krajowych z Krakowa, wśród nich krajowy Urząd gospodarczy z szefem swoim generałem hr. Lamezanem, oraz cały szereg wojennych instytucyj gospodarczych, związanych swemi agendami ściśle z tym urzędem, a więc Wojenny Zakład obrotu zbożem, Zakład obrotu bydłem, Centrala pasz i t. p. Krajowy Urząd gospodarczy będzie się mieścił w adaptowanym już na ten cel hotelu Francuskim i gmachu Banku Związkowego przy placu Smolki.

INSYNUACYA »DIŁA«. Lwowskie »Diło«, które przez kilka dni znajdowało się w niemałej konsternacyi z powodu ogłoszenia przez prasę polską znanej naszym czytelnikom odezwy ruskiej »Do braci Chełmszczan«, obecnie w numerze z daty 14 b. m. zdobywa się wreszcie na twierdzenie, że odezwę tę wydrukowali i rozszerzają — Polacy (sic!), aby »skompromitować« Rusinów. Tego twierdzenia stara się »Diło« dowieść w długim wstępnym artykule — ale bez argumentów.

STRZAŁY BANDYTÓW NA ULICACH. Onegdajszej nocy we Lwowie na rogu ulic Żółkiewskiej i Zborowskich dokonali jacyś sprawcy włamania do sklepu. Jeden z nich stał na straży przed oknem, drugi operował w sklepie, pakując rozmaite towary. Sklep umieszczony jest w ten sposób, że okno jego jedno wychodzi na ulicę Zborowskich, drugie zaś na ulicę Żółkiewską. Włamywacz, stojący na straży przy oknie na ulicy Żółkiewskiej, spostrzegł nagle zbliżającego się policyanta, zaalarmował swego towarzysza, sam zaś, co mu tylko szybkości w nogach starczyło, zbiegł; drugi włamywacz pozostał wewnątrz. Żołnierz policyjny podbiegł teraz do sklepu i chciał wdrapać się na parapet okna. W tej chwili bandyta dobył rewolweru i strzelił do policyanta; na szczęście kula chybiła, żołnierz musiał jednak cofnąć się, wyciągnął rewolwer i również wypalił do sklepu. Kilka sekund, które policyant zużytkował celem wydobycia rewolweru, wyzyskał bandyta, aby wyskoczyć oknem na ulicę Zborowskich i zniknąć w mrokach nocy.

POTWORNE MORDERSTWO W BUSKU. Pisma lwowskie donoszą o potwornem morderstwie rabunkowem, popełnionem koło Buska. W stojącej samotnie w polu chacie, o kilka kilometrów od Buska, mieszkała rodzina Czuczmanów, składająca się z rodziców, 17-letniego syna i małej córeczki. W ostatnich czasach zajmował się Czuczman wymianą pieniędzy jeńcom rosyjskim, skutkiem czego uchodził za człowieka zamożniejszego. Ta opinia stała się przyczyną nieszczęścia całej rodziny. Oto niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze wymordowali w nocy z piątku na sobotę całą rodzinę, a dla zatarcia śladów swej zbodni podpalili na odchodnem chatę. Spłonęło całe obejście. Jedne tylko zwłoki jakimś cudem ocalały i komisya śledcza mogła stwierdzić na nich, że dokonana tu została przed podpaleniem zbrodnia morderstwa. Sprowadzony ze Lwowa pies policyjny „Fik", obwąchawszy porzucony przez zbrodniarzy opodal chaty niewielki worek z pszenicą, wpadł zaraz na ślady, które wskazywały drogę ucieczki zbrodniarzy. Biegł na przełaj po rozoranej roli, na której widniały ślady stóp ludzkich i doprowadził komisyę aż do lasu oddalonego o kilkanaście kilometrów. Władze wojskowe przyszły śledztwu z pomocą, wydały bowiem polecenie, aby wojsko obstawiło las w koło. Rezultat poszukiwań dotychczas nieznany. Panuje przypuszczenie, że zbrodni dopuścili się jeńcy rosyjscy lub żołnierze rosyjscy, którzy, przechodząc z zagranicy koło Brodów, grasują często w tej okolicy i są postrachem miejscowej ludności.

Z ziem polskich.

GEN.-GUBERNATOR LUBELSKI W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu 13 b. m. przybył do Warszawy generał-gubernator lubelski, generał piechoty Liposcak, w towarzystwie szefa komisaryatu cywilnego radcy dworu Müllera, przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych, upełnomocnionego ministra bar. Hoeninga, zastępcy szefa sztabu generalnego majora Ryłaka, oraz licznej świty. Nazajutrz przed południem o godzinie 11 przyjęty był generał Liposcak przez Radę Regencyjną, o godzinie 11 i pół zaś złożył wizytę prezydentowi ministrów, który wydał na cześć gościa śniadanie w hotelu Europejskim. Wieczorem odbył się obiad i raut u członka Rady Regencyjnej J. Ostrowskiego. Jutro generał-gubernator Beseler podejmować będzie generała Liposcaka śniadaniem.

ZWALNIANIE ŻOŁNIERZY Z KORPUSU GENERAŁA MUŚNICKIEGO. Dzienniki warszawskie donoszą: Wskutek porozumienia się rządu polskiego z przedstawicielami głównej kwatery niemieckiej, przybędzie po 15 kwietnia z pierwszego polskiego korpusu (generał-porucznika Dowbór-Muśnickiego) 1.000 ludzi, wybranych przez komendę korpusu polskiego z pośród najstarszych roczników, do Mińska Mazowieckiego, w celu zwolnienia ich do miejsc stałego zamieszkania.

Żołnierze ci przybędą do Mińska Mazowieckiego z bronią, która tam będzie złożona polskiemu oddziałowi do dyspozycyi polskiej siły zbrojnej.

W sprawie pierwszego korpusu polskiego między czynnikami miarodajnymi trwają rokowania, rezultatów których oczekiwać należy w najbliższych dniach.

Ze świata.

ODROCZENIE PROCESU LEGIONISTÓW W HUSZT. Jak donosi lwowska „Gazeta Wieczorna", proces legionistów internowanych w Huszt, wyznaczony pierwotnie na 5 b. m., odroczono do końca kwietnia.

SOJUSZ LITWINÓW Z UKRAIŃCAMI. Jak donoszą do »Diła« z Lozanny, w dniu 27 marca b. r. zawiązał się w Lozannie ukraińsko-litewski sojusz. Prezesem Rady sojuszu został hr. Michał Tyszkiewicz, wiceprezesem Józef Gabrys, członek litewskiej naczelnej Rady narodowej, sekretarzem ks. dr Bartuska, wiceprezes Rady amerykańskich Litwinów, skarbnikiem ... Henryk Tyszkiewicz, przedstawicielem Ukrainy Jerzy Haszenko, członkami: ks. A. Siefanajbis, prezes litewskiego komitetu pomocy dla ofiar wojny, dr Józef Poryckij i O. J. Dowmont. — Jak widać z treści doniesienia, jest to impreza hr. Tyszkiewiczów, którzy na emigracyi starają się taką samą odegrać rolę wśród Rusinów, jak hr. Szeptycki w Galicyi.

KRADZIEŻ KOSZTOWNOŚCI ZA 400.000 KOR. W nocy z 4 na 5 kwietnia skradziono w Karlinie pod Pragą na szkodę firmy Preisler z kasy wertheimowskiej kosztowności (brylanty, perły, liczne złote przedmioty), wartości 400.000 K. Dyrekcya policyi w Pradze wyznaczyła 5.000 K nagrody za wykrycie sprawców, oraz 5 procent wartości odebranych kosztowności.

NA RZECZ INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW W HUSZT złożono w dalszym ciągu, na listę pani Henryki Zakliczyny: Pp. Konopkowie 300 K; p. Marya ze Skrzyńskich Sokołowska 100 K; pp. Kazimierzowie Bartmańscy 340 K. — Na listę p. Jadwigi Kamińskiej w drobnych datkach 33 K; na listę p. Jana Dąbrowskiego 63 K 50 h; na listę p. Sewerowej Maciejowskiej 100 K; na listę p. Kantorowej z Wielopola Skrzyńskiego 180 K; na listę p. Wandy Zaczkowej 79 K; na listę p. Stanisława Wojewskiego, datkami po 50 K, złożyli pp.: Zygmuntowie Steuermarkowie, dr Cybulski i drowa Latinikowa; drobnymi datkami, prócz tego na tę samą listę 473 K, na listę pp. Przeworskiej i Wachtlowej złożyli datkami po 100 K: dr Samuel Tilles, po ... zaś pp.: Bernardowa Wachtlowa, dr Tramner ..., dr Mendelsohn, dr Merz, dr Landau, dr Holzer, ... H., Ignacy Ehrenpreis, Wilhelm Ader, dr Henryk Judkiewicz, dr Leon Ader, dr Edward Sternbach, Gustaw Bazes, Tadeuszowa Epsteinowa, dr Zygm. Ehrenpreis; na tę samą listę złożono jeszcze drobniejszymi datkami 350 K.

Za pośrednictwem zaś pp. hr. Mieroszewskiego i podpułkownika Ścibor-Rylskiego w Zakopanem zebrano kwotę 623 K, zaś pp. funkcyonaryusze ogrzewalni warsztatów kolejowych w Woli Duchackiej złożyli po raz wtóry zebraną między sobą kwotę 1.491 K, za co składamy im serdeczne »Bóg zapłać!« — Towarzystwo Pracy Narodowej kobiet polskich. Za przewodniczącą: Henryka Zakliczyna.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We wtorek, dnia 16 b. m.: »Głuszec« Krzywoszewskiego.

We środę, dnia 71 b. m.: »Lato« Rittnera.

We czwartek, dnia 18 b. m.: »Głuszec« Krzywoszewskiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

We wtorek, dnia 16 b. m., o godzinie 3 po południu: »Za wolność w Legiony«; wieczorem: »Na linii bojowej«.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.